

Opis bibliograficzny: Halina Murza-Stankiewicz, *Współpraca i zrozumienie*, "Foto", 1976, nr 1, s. 3-4

Uwagi: tekst nieedytowany

Słowa kluczowe: Adam Johann, ZPAF, ruch amatorski, organizacje fotograficzne

Tekst:

Rozmowa z Adamem Johannem, wiceprezesem ZPAF

Opieka nad amatorskim ruchem fotograficznym wynika z określonych postanowień statutu Związku Polskich Artystów Fotografików; postanowienia te zobowiązują m.in. władze i członków Związku do współpracy z organizacjami fotograficznymi w kraju i zagranicą (pkt c. § 9 statutu ZPAF-u). Do czego, Pańskim zdaniem, sprowadza się ta opieka i współpraca?

A.J. – Chcę zwrócić Pani uwagę na rezonans, jaki wywołuje słowo „amator”. Jakże często przypisuje się temu słowu znaczenie pejoratywne.

– Zupełnie niesłusznie.

A.J. – I dlatego uważam, iż słowo „nieprofesjonalista” jest bardziej adekwatne, pozbawiające możliwości negatywnych komentarzy. Wracając do spraw, o które pani (*sic*; „*pani*”) pyta: my, profesjoniści, zdajemy sobie sprawę z tego, jak wielkie znaczenie ma ruch fotograficzny – amatorski – w naszym kraju. Nie mamy przecież w Polsce uczelni kształcącej fotografików profesjonalistów. Członkowie naszego Związku rekrutują się w znacznej większości z członków stowarzyszeń nieprofesjonalnych. Stąd troska o interesy fotoamatorów wydaje się oczywista i nie budząca najmniejszych wątpliwości.

– Czy szkolenie uważa Pan także za formę opieki nad fotoamatorami?

A.J. – Oczywiście. Jest to bardzo rozwinięta forma i przynosząca interesujące rezultaty.

– Znany jest „eksperyment” poznański w zakresie szkolenia, w związku z którym Komisja Artystyczna miała nawet sesję wyjazdową do Poznania, a członkami ZPAF-u została wówczas ośmioosobowa grupa fotoamatorów, z czego siedmiu było członkami Poznańskiego Towarzystwa Fotograficznego.

A.J. – Nie tylko Poznań. Gdański Okręg wspólnie z Gdańskim Towarzystwem Przyjaciół Sztuki w lutym 1974 r. zainicjował szkolenie w ramach działalności Społecznego Studium Fotografiki.

Na 200 uczęszczających studium ukończyło 40 osób. Akcje szkoleniowe przeprowadzane są w innych ośrodkach fotograficznych kraju, jak na przykład w Nowym Sączu, Tarnowie, Rybniku czy Rzeszowie; akcjom tym patronuje oczywiście Krakowski Okręg ZPAF-u.

– Czy wystawiennictwo jest również przejawem zainteresowania Związku twórczością fotoamatorów?

A.J. – Jak najbardziej. Jest ono także formą będącą efektem działalności Związku na innych płaszczyznach, przede wszystkim w zakresie bezpośredniej opieki i szkolenia.

– W roku 1964, w Zachęcie otwarta była wystawa fotograficzna, w której mogli uczestniczyć wszyscy fotografujący. Podobnych wystaw od tamtej pory nie było. Czy nie sądzi Pan, że należałoby wznowić tego typu inicjatywę, bardzo cenną dla ruchu amatorskiego?

A.J. – Z tym wiąże się wiele problemów, chociażby kwestia ogólnej polityki wystawienniczej. Był czas, kiedy organizowaliśmy salony fotograficzne, dostępne także i dla nie zrzeszonych. Potem zmiany w profilu ogólnopolskich wystaw sprawiły, iż odżegnano się od formy salonu wystawienniczego. Ale już w tym roku organizujemy ogólnopolski salon fotografii artystycznej, oczywiście dostępny dla wszystkich. I wydaje mi się, że ten rodzaj wystawy będzie jednocześnie obrazem całokształtu twórczości fotograficznej w kraju.

– Jest to także doskonała konfrontacja twórczych osiągnięć.

A.J. – Tak. Mam też nadzieję, że jeśli salon ten zdobędzie powodzenie – ojców sukcesu będzie wielu. Uważam, że wystawy są niezmiernie ważną rzeczą w rozwoju ruchu fotoamatorskiego. Dlatego Związek nasz przywiązuje tak wielkie znaczenie do nich. Przykładem otwarty charakter „Jantara” czy „Foto expo”.

– Udział nieprofesjonalistów zakończył się tam sukcesem.

A.J. – Oczywiście. Galeria Związku w Warszawie i galerie na terenie całego kraju udostępniają nieprofesjonalistom eksponowanie swoich prac, co jest wyrazem stosunku profesjonalistów do amatorów. A przecież nie należy zapominać i o tym, że Związek nasz zapewnia także każdej wystawie środki finansowe, katalogi, plakaty, co nie jest bez znaczenia. Mówiąc o wystawach należy wspomnieć o udziale naszych członków w jury wystaw fotoamatorów.

– Raz po raz ukazują się w prasie informacje o współpracy fotografików profesjonalistów z licznymi organizacjami fotograficznymi.

A. J. – Jest to szeroka i bardzo pożyteczna współpraca. Pożyteczna dla obu stron. Przecież w wyniku tej współpracy rodzą się przyszli profesjonaliści. Okręg Poznański utrzymuje, na przykład, stały kontakt ze Studencką Agencją Fotograficzną i Pracownią Fotograficzną Pałacu Kultury. Fotograficy profesjonaliści współpracują ze Stowarzyszeniem Działaczy Kultury Morskiej w Gdyni, z Kołem Fotograficznym przy Zakładzie Informatyki Przemysłu

Okrętowego w Gdyni, utrzymują także „opiekuńczy” kontakt z Kołem Fotografii i Filmu Liceum Morskiego na statku „Edward Dembowski”. Znana jest także współpraca Okrętu War[s.4:]szawskiego z Kołem Fotoamatorów w Łomży, Klubem Fotograficznym „Stodoła” przy Politechnice Warszawskiej, z grupą fotograficzną „Remont”. Fotograficy warszawscy współpracują także z PTTK, z ośrodkami fotograficznymi w Szczecinie czy też z dzielnicowymi domami kultury w stolicy. Ożywioną działalność prowadzi także Okręg Bydgoski; współpracuje on z Wojewódzkim Domem Kultury, z Pałacem Młodzieży w Bydgoszczy oraz z klubami fotograficznymi przy „Zachemie” i „Elanie” w Toruniu. A wielka wystawa profesjonalistów i amatorów w zakładach im. Szadkowskiego w Krakowie? Czyż nie jest to wyraz współpracy fotografików z przemysłem? Dość często zwracają się do naszego Związku MpiK-i oraz Biura Wystaw Artystycznych z prośbą o zorganizowanie ekspozycji fotograficznej.

– W działalności licznych towarzystw fotograficznych udział członków ZPAF-u przejawia się także.

A.J. – Jest to współpraca o bogatej, wieloletniej tradycji, Łódzkie Towarzystwo Fotograficzne użycza swego salonu wystawienniczego Łódzkiemu Okręgowi, z kolei we wtorkowych spotkaniach łódzkich fotoamatorów uczestniczą z powodzeniem profesjonalisci. Towarzystwa fotograficzne Nowego Sącza, Rybnika, Tarnowa i Rzeszowa utrzymują stały kontakt z członkami ZPAF-u. A przy tym towarzystwa fotograficzne w Bydgoszczy, Toruniu, Inowrocławiu, Pile, Zielonej Górze, Gorzowie i wielu innych miastach są w stałym kontakcie z naszym Związkiem.

– Do czego przede wszystkim sprowadza się ten kontakt, profesjonalistów z amatorami?

A.J. – Do spotkań autorskich, prelekcji, porad, konsultacji, udziału w jury wystaw i konkursów amatorów. Organizuje się wspólne wernisaże, członkowie związku uczestniczą w plenerach fotoamatorów. A czy nie uważa pani (sic), że stała rubryka w magazynie „FOTO” – „Fotograficy radzą fotoamatorom” jest także wyrazem naszego stosunku do nieprofesjonalistów?

– Więc droga do ZPAF-u wiedzie wyłącznie poprzez ruch amatorski?

A.J. – W większości wypadków. W myśl regulaminu wstępujący do Związku musi się wykazać dorobkiem twórczym. Dorobkiem nie budzącym wątpliwości. Z tym związany jest przecież udział w wystawach, eksponowanie swoich prac nie tylko w kraju, ale i za granicą. Przynależność do ruchu amatorskiego daje duże możliwości kontaktu z innymi twórcami. Wydaje mi się, że istnieje ogromne sprzężenie interesów Związku z interesami

nieprofesjonalistów. Sądę, że warunkiem naszej egzystencji jest właściwa opieka nad fotoamatorami.

- Pan także wywodzi się z tego ruchu?

A.J. – Tak i nigdy o tym nie zapominam. Zresztą, większość moich kolegów, znanych już działaczy związkowych, to przecież byli fotoamatorzy. Przecież to, że Związek nasz istnieje, jest zasługą wieloletniej działalności nieprofesjonalistów. Działalności nie zawsze wdzięcznej, trudnej. I wydaje mi się, że do rangi ZPAF-u przyczynili się w dużej mierze fotoamatorzy, dziś już znani profesjoniści. Nie możemy nie doceniać roli ruchu fotoamatorskiego, w przeciwnym razie bylibyśmy jak ptaki kalające własne gniazda.

– Dlaczego zdarza się, iż z chwilą otrzymania legitymacji ZPAF-u działalność twórcza danego profesjonalisty jakby słabnie?

A.J. – Składa się na to bardzo wiele. Ale licząc się z okresami bardziej lub mniej dynamicznymi fotografika, tak wielkie znaczenie przywiązujemy właśnie do wyboru nowych członków. Oczywiście, ten nabór nie zawsze jest idealny, czasem, być może, zdarza się przeoczyć i wielki talent. Jak zawsze, gdy w grę wchodzi problemy sztuki, omyłki być mogą.

– Czy jest coś, co szczególnie niepokoi Pana we współpracy Związku z ruchem amatorskim?

A.J. – Jakakolwiek działalność twórcza nie jest pozbawiona cieni i blasków. Przykładem stosunki między Krakowskim Towarzystwem Fotograficznym a Okręgiem Krakowskim ZPAF. Ze swojej strony uważam, że stosunek profesjonalistów do fotoamatorów jest bardzo wyraźnie określony; i to nie tylko przez dyrektywy naszego statutu, ale i przez wymagania naszej codziennej działalności. Deklaracja faktycznej współpracy i zrozumienia ze strony Związku jest i będzie zawsze aktualna.